GAZETA

Wielkiego Xięstwa



POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 67. W Czwartek dnia 19. Marca. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 12. Marca.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 14. (26.) Lutego r. b. rozciągnęła karę konfiskaty do majątków osób następujących, niekorzystających z amnestyi i za granicę zbiegłych, a mianowicie: 1) Borowski (Skarbek) Stanisław, mieszkaniec m. Krakowa; 2) Bystrzanowski Marcin, były wojskowy; 3) Dybowski Józef, były wojskowy; Korzeniowski Jan Nepomucen, były wojskowy; 5) Kunat Mikołaj, niewiadomy; Krysiński Ildefons, Doktor Medycyny i Chirurgii; 7) Moszyński Ludwik, były wojskowy; 8) Prewe Franciszek, były wojskowy; 9) Różycki Michał, były wojskowy; 10) Skawiński Piotr, były wojskowy; Żórawski Stanisław, niewiadomy; 12) Zabokrzecki Hilary, były wojskowy; 13) Zabokrzecki Edmund, były wojskowy; 14) Zabokrzecki Ignacy, były wojskowy.

Z dnia 13. Marca.

Z Najwyższego rozkazu z początku następnego roku szkolnego: to jest, w miesiącu Wrześniu 1840. ma być otworzoną w Warszawie Duchowna powiatowa szkoła, która mieścić się będzie w gmachu oddanym dla katedry i Duchowieństwa grecko-rossyjskiego.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 5. Marca.

N. Pan Najwyżéj rozkazać raczył, aby z powodu zgonu J. K. W. Xiężnéj Elzbiety Brunświckiéj Dwór Cesarski przywdział żałobę na dni sześć, z zwykłémi podziałami, począwszy od dnia 16. Lutego.

W zeszłą Niedzielę N. Pan raczył przyjmować na prywatnem posłuchaniu, Xięcia Bentheim, przybyłego w nadzwyczajném poselstwie od Króla Jmci Duńskiego; również Hr. Schimmelpenninck, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jci Niderlandzkiego, po powrocie na swoje stanowisko, miał zaszczyt przedstawić się J. C. Mości; następnie Xiążę Bentheim i Hrabia Schimmelpenninck mieli zaszczyt prezentować się J. C. W. Cesarzewiczowi Następcy tronu, potém J. C. W. Xięciu Leuchtenbergskiemu.

Byłemu General-majorowi Bazylemu Treterowi, udzielony został z Ministerstwa Skarbu, dziesięcioletni przywiléj, na wynalezioną przezeń przenośną czyli ruchomą koléj żelazną, nowéj konstrukcyi.

Kopalnie złota Sybirskie prywatne, położone w Guberniach: Tomskiéj, Jenisejskiéj i Irkuckiéj, w ciągu roku 1839 wydały złota w ogóle 154 pudy, 4 funty, 33 złotniki i 33 dol, między któremi przeszło 28 funtów wy-

dobyto z pozostałości po wymyciu złota w roku 1838. Dla otrzymania całej wspomnionéj ilości złota, przemyto 47,759,990 pudów piasku; tym sposobem średnia ilość złota na 100 pudach piasku, wynosi 1 zołotnik 22 dole. Największy jego zbiór miała spółka kupców Rjazanowa, Bałandina i Kazancowa, w Gubernii Tomskiéj nad rzeczką Kondustulują, gdzie w jednym obrębie wydobyto przeszło 46 pudów, a zamożność piasku w złoto, na 100 pudach wynosiła 2 zołotników, 91 dolę. Wszystkie inne kopalnie prywatne, w Gubernii Tomskiéj, w 61 obrębach dały razem przeszło 39 pudów, z przemywania piasków, wydających ze 100 pudów tylko 60 dol. W Guberni Jenisejskiéj największa obfitość złota okazała się w kopalni Petro Pawłowskiéj, kupca Rjazanowa, która wydała przeszło 7 pudów, z piasków zawierających po 3 zołotn. 19 dol złota na 100 pudach; gdy tymczasem inne kopalnie, w 28 obrębach, które wydały 20½ pudów złota, miały piasek, na 100 pudach zawierający tylko do 64 dol. W Gubernii Irkuckiéj, nad rzeczką wielką Biriusą, gdzie pracowało 7 spółek na 10 stanowiskach, wydobyto złota prawie do 40 pudów, z piasków w przecięciu zawierających do 3 zołotn. 9 dol, a w ostatnich 5 obrębach otrzymano go tylko najwięcéj 20 funtów z piasków, zawierających na 100 pudach, średnio biorąc do 54 dol.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Marca.

W zamku w Compiègne zaczynają się już przysposabiania na uroczystość ślubu Xięcia Nemurskiego. Rodzina królewska w sobotę dn. 21. Marca z Paryża odjedzie, zaślubienie dnia 24. nastąpi i rodzina królewska zostanie w Compiègne aż do d. 1. Maja. Tymczasem Xiążęta Orleans i Aumale natychmiast po uroczystościach ślubu z rodziną swoją się pożegnają i w Tulonie do Afryki się zaambarkują.

Kardynał Latour d'Auvergne obecnie w skutek powtórnego wezwania Ojca św. oświadczył gotowość swoję przyjęcia Arcybiskupstwa Paryzkiego.

Słychać, że Pan Thiers, wstępując do Ministeryum, Królowi przyrzekł, że w dotychczasowym składzie poselstw zagranicznych żadnéj nie przedsięweźmie zmiany.

Stósownie do pisma z Bony z dn. 23. m. z. dawniejszy Bej Konstantyny z wszystkiémi mu jeszcze uległémi pokoleniami, z Abdel-Kaderem połączyć się postanowił. Pismo z obozu pod Blidą daje szczegóły o nowéj w tém miejscu z Arabami stoczonéj potyczce. Nieprzyjaciel d. 21. o godzinie 2. z południa na nasze zewnętrzne posterunki uderzył i natychmiast z obu stron żywy wszczął się ogień z broni ręcznéj, któremu przez kilka godzin działa towarzyszyły. Arabowie zebrali się w wielkiéj ilości i dotrzymali pobojowiska aż do zapadnięcia zmroku, chociaż nasi kilka wycieczek uczynili. Strata miała być znaczna. Pierwsza kompania tiralierów afrykańskich przy téj sposobności pierwszy raz była w ogniu.

Czytamy w Moniteur parisien: „Pan Guizard, dawniéj deputowany a teraz Prefekt w Aveiron, bawiący za pozwoleniem w Paryżu, otrzymał urząd Dyrektora administracyi departamentowéj i komunalnéj. Ofiarując Pan Minister tak ważny urząd tymczasowo na tak ograniczony czas swemu dawniejszemu koledze i przyjacielowi, chciał tylko ułatwić, aby z wszelką rozwagą wynaleść ostateczny wybór na miejsce, które się w każdym razie administracyjnemu doświadczeniu dostanie. Wśród takich stósunków i pod względem zdania politycznego, wybór takowy byłby mógł niezawodnie paść na samego Pana Guizarda, gdyby tenże był na to zezwolił; ale postanowienie wyjścia z Izby, aby znowu swoje prefektostwo w Aveyronie objął, dowodzi, że go tak zaraz opuścić nie myśli.

Oto są doniesienia Dziennika sporów o podróży poselstwa przeznaczonego do Persyi, z których ważniejsze przytaczamy tu punkta.

Bajasid, dnia 10. Stycznia.

»Z daty możesz się WPan przekonać, żeśmy już znaczną przestrzeń drogi odbyli i tylko jeszcze kilka mil do granicy perskiéj mamy. Wśród burzy stanęliśmy d. 8. Grudnia w Trapezuncie, a uporządkowawszy naszę karawanę wyruszyliśmy stamtąd d. 15. Grudnia. — Drogi są złe, prawie na 3 stopy wysoko śniegiem pokryte i często nad wielkiemi przepaściami idące, tak że nie raz zwierzęta nasze juczne w nie padały. — Trudno opisać nędzę mieszkańców tego nieszczęśliwego kraju i co wieczór niemal musimy ich gwałtem z ich nikczemnych chat wypędzać, aby przytułek znaleść. Już dość dawno nie mamy chleba i ograniczamy się na ryżu, skopowinie i chudych kurach. Od 20 dni termometer stoi o 15 do 20 stopni niżéj zera. Sludzy nasi wielce na zdrowiu ucierpieli. — W Erzerumie jedynie przyjemne przepędziliśmy chwile, gdzie nas Hafiz Basza, ów nieszczęśliwy Seraskier armii tureckiéj w bitwie pod Nisibem, nader uprzejmie przyjmował. Darował on nam 20 pięknych koni, ale dla złych dróg ledwo ich połowę do Techeranu odprowadzimy. Mówił on z nami otwarcie o owéj bitwie i powiadał, że w armii swojéj miał prawie same

dzieci i rekrutów, a oficerowie pierwsi dali znak do ucieczki.«

O tym samym przedmiocie tak inny dziennik powiada:

»Przechód nasz przez te okolice jest prawdziwie przechodem tryumfalnym. Z Trapezuntu uwiadomił Konsul w urzędowy sposób Hafiza Baszę o naszém przybyciu, a ten bardzo grzecznie Hrabiemu Sercejowi odpisał. W czasie podróży do Erzerumu wyprawił Poseł 3 osoby z swego orszaku dla powitania Baszy, t. j. Margrabiego La Valette, syna Marszałka Gérarda i syna francuzkiego Konsula w Trapezuncie. Każdy z nich otrzymał pięknego konia w darze. Hafiz Basza wysłał kilku swych wyższych urzędników i szwadron jazdy do granicy swego baszaliku na przyjęcie poselstwa. Za przybyciem do Erzerumu wszyscy mieszkańcy byli wystrojeni na ulicach, załoga stała pod bronią a na mieszkaniach Konsulów powiewały bandery różnych narodów. Hafiz Basza był na objedzie u Pana Serceja i darował mu swego konia z całym rzędem, na którym w bitwie pod Nisibem jeździł, i do tego dołączył jeszcze pałasz otrzymany od Sułtana za powrotem swoim do Konstantynopola. Prócz tego obdarzył także i innych członków poselstwa. — Gdy Basza oświadczył chęć swoję widzenia oficerów w mundurach paradnych, odwiedzieli go ubrani w takowe. — Wyprzedzało nas przeszło 200 ludzi, odgarniając śnieg po drogach i kilku wyższych oficerów towarzyszyło nam aż do granicy perskiéj. Przy téj sposobności wydał Basza przeszło 25,000 fr. a zważając na rzadkość pieniędzy i na wielką wartość tychże w owéj okolicy, przyznać należy, że 25,000 fr. ogromną stanowią summę.«

Do tych dwóch powyższych artykułów dołącza Dziennik Sporów następujące uwagi: »Podług tych doniesien zatém poselstwo nasze od 15. Grudnia do 10. Stycznia dopiero dwie piąte części drogi między Trapezuntem a Teheranem odbyło. Zapewnić przecież możemy, że ziomkowie nasi już najtrudniejszą odbyli przeprawę. Bajasid, skąd pierwszy powyższy list pisany, leży pod górą Ararat, na któréj się korab' Noego zatrzymać miał, i na końcu doliny tak trudnéj w czasie zimowym do przebycia z przyczyny ogromnych śniegów. O kilka mil stamtąd ku wschodowi zaczyna się granica perska, a stąd ciągle się nasi podróżni w dolinę spuszczają i coraz łagodniejsze napotykają powietrze, dopóki ostatecznie na miejscu swego przeznaczenia nie staną. Zanim się jednak do Azerbidjanu dostaną, jeszcze wielkie mrozy znieść będą musieli, a za przytułek znajdą tylko zadymione jaskinie, do których się zimową porą dzicy kurdyjscy pasterze chronią, którzy tamże osiedli w czasie, gdy dawniejsi mieszkańcy kraju tego w czasie turecko-rossyjskich i perskich wojen albo rozpłoszeni, albo też pozabijani zostali. Także Bajasid, aczkolwiek siedlisko Baszy i dawniéj w kwitnącym będące stanie, nosi na sobie piętno dawniejszych spustoszeń, jakie się od pół wieku w tamtych stronach szerzyły. — Po upływie 8 dni może się poselstwo dostać do Taurisu, stolicy prowincyi azerbidjańskiéj, i najdawniejszego miasta w Persyi. Jeszcze i dziś jest miasto to głównym składem towarów, ale z dawniejszego blasku swego nader wiele utraciło. — W XVII. wieku miało ono mieć 550,000 mieszkańców; teraz zaś ledwo ich 50,000, a podług Kinnairda 30,000 liczy. Przestrzeń między Taurisem a Teheranem wynosi 150 mil i karawany odbywają ją w ciągu 18 do 20 dni. Zawsze to jeszcze bardzo daleko; ale droga przechodzi przez piękne równiny i miasta, gdzie się w wszelkie potrzeby opatrzyć można. Przyjemne prócz tego widoki i wspomnienia historyczne, do tamtych stron przywiązane, znacznie trudy podróży osłodzić potrafią. Za opuszczeniem Tauru przebywać będą stare królestwo Medów i kraj, w którym się Zoroaster nad brzegiem jeziora Urmiach urodził. Daléj dostaną się do Sultanichu, starożytnéj stolicy następców Dschingiskana, a potém do Casbinu, miasta często nawiedzanego od trzęsienia ziemi. Następnie przeprawią się przez góry dzikie, gdzie straszliwy Xiążę Assassinów, znany tak powszechnie w historyi średnich wieków pod nazwiskiem Starca z gór panował. Na każdy przypadek sądzimy, że Pan Sercej z swymi towarzyszami w teraźniejszéj stolicy Persyi najdaléj dnia 10. Lutego stanął.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Marca.

Morning Chronicle o Ministeryjum Thiersa następujące umieściła uwagi: »Dziennik Sporów przerywa nareszcie milczenie swoje, aby oznajmić, iż ku Ministeryjum teraźniejszemu nie ma zaufania, że wszelako czynów jego doczekać się chce, za nim się wda w opozycyję. Nie doczekawszy się jednakże czynów, długą już umieścił skargę na Pana Thiersa, ponieważ zdań swoich politycznych nie uczynił zawisłémi od mężów, jakimi są Pan Persil i spółka, oraz że odstąpił od polityki Xięcia Broglie, który prawa Wrześniowe dla przytłumienia zaburzeń wydał. Wielka zbrodnia Pana Thiers w oczach Dziennika Sporów na tém polega, że wiek-

szość rządową w powietrze wysadził. Ale któż większość tę zniszczył? Któż oddalił powoli Pana Broglie, Guizot, Thiers od stéru i zniewalał ich, żeby raz temu drugi raz znowu innemu stronnictwu Izby w objęcia się rzucali? Dwie przyczyny rozsadziły większość, przewodniczącą sprawom Francyi od r. 1831 do 1836. Po pierwsze przywrócenie spokojności publicznéj, w skutek którego konieczność oporu znikla, ów wspólny węzeł między bogatymi i bojaźliwymi; powtóre ten ostracizmus (oddalenie), którego zjednoczona zazdrość dworu i podrzędnych urzędników przeciw najznakomitszym mężom stanu z pomyślnym skutkiem używała. Ale wyrzuty tyczące się przeszłości już na nic się nie przydadzą. Prawa strona oświadcza P. Thiers: „Nie łącz się zanadto z lewą stroną; inaczéj opponować ci będę.« Lewa strona zmieniwszy trochę hasło swoje powiada tylko: „Nie przechylaj się zanadto na prawą stronę!« — Konstytucyjonista oświadcza, że Ministeryjum średniéj drogi trzymać się będzie; ale nie wytykają żadnego środka, żadnego prawa, żadnego przedmiotu polityki, który albo prawą albo lewą stronę zatrwożyc albo bardzo zadowolnić mógł. Jakoż istotnie w obecnéj chwili niema żadnego pytania stronnictw w wewnętrznéj polityce Ministeryjum francuskiego; są wprawdzie ważne zagadnienia, ale te wszystkie materyalnych korzyści się dotyczą a nie ducha pewnych fakcyi. Gazette de France zapytuje, ażali Pan Thiers do rozwiązania Izby umocowany, bo tym tylko sposobem mógłby korzystać na czasie, aby Ministeryjum na lewéj oprzeć stronie i na lewém centrum. Słyszymy, że Pan Thiers pod tym tylko warunkiem do Ministeryjum wstąpił. Skoro więc owi 221 konserwatyści mocną utworzą oppozycyję, liczbę ich bez wątpienia w skutek rozwiązania dziesiątkować będą. — Zaiste polityka różnych Ministeryjów francuskich od 1830 r. musiała być bardzo błędną i przewrótną, kiedy po dziesięcioletnim rządzie za lada wstrząśnieniem wszystkie partyje wykrzykują: Tron jest w niebezpieczeństwie! Stronnictwo ministeryjalne, reprezentowane przez Dziennik Sporów, w ciągu lat 10 z małemi przerwami najwyższą posiadało władzę, a mimo to oświadcza ta gazeta, że tron teraz zelżony i poniżony, i że cud tylko konserwatyzmy go ocalić zdoła. Pan Thiers, powiada ona, choć nie należąc do stronnictwa liberalnego, zawsze jednak z niém w ścisłych zostaje związkach i widocznie do niego sklania. Dla tego też P. Thiers obalaczem a jego parlamentarne zwycięstwo upadkiem i zgubą korony. Te wykrzyki bojazni i żale, które Dziennik Sporów nad tryjumfem przeciwnika swego rozwodzi, na nas jednak nie wielkieby wywierały wrażenie, gdybyśmy nie słyszeli, jak umiarkowani Liberaliści równie wielką obawę, chociaż innego rodzaju, wynurzają. Sposób ich tłomaczenia się w listach ich następującéj osnowy: „Bądźmy ostróżni. Jeżeli konserwatyści zbyt zapalczywie z P. Thiers postąpią, nie może on bez rozwiązania Izb się utrzymać; ale rozwiązanie przy obecnym sposobie myślenia obiorców wydałoby Izbę prawie radykalną i tronowi zagrażającą.« Tak tedy upatruje w Thiers'ie jedno stronnictwo tego, który kraj cały demokracyi poświęca, drugie widzi w nim jednego męża, który tron od demokracyi obronić może. W tém więc oba w Francyi przewagę mające, główne stronnictwa się zgadzają, że tron Ludwika Filipa na bardzo słabych nogach stoi, i że on nie tylko massy ludu, lecz nawet oddzielnéj korporacyi 150,000 obiorców lękać się powinien. Jeżeli się rzecz istotnie tak ma — a zdaje się nawet tak — jeżeli po dziesięcioletnich doświadczeniach systemu rządu wybory w Francyi postrachem i groźbą są dla korony, tedy powiedzieć musiem: niechajże system ten zmienią i innego doświadczają, inaczéj sprawa monarchii w Francyi zgubiona. Trzeba istotnie męża nadzwyczajnych zdolności, aby postępowi upadku tego tamę położyć. Nieufność, zachodzącą między koroną a ludem, usunąć — to musi być pierwszem i głównem dążeniem ministra pojmującego pytanie mu powierzone i mającego wyższy cel przed oczyma, nad życzenie utrzymania się u steru. Z dwóch lat jeszcze korzystać można, aby opinią publiczną znowu około tronu zgromadzić, bo dopiero poupływie dwóch lat ogólne wybory potrzebne. Niechaj więc z tego czasu korzystają, inaczéj tron Lipcowy dłużéj się nie ostoi, jak tron Napoleona, nie odniósłszy nawet sławy i świetności tegoż.«

Podług zapewnienia dzienników irlandzkich, Rząd udzielić miał pozwolenie na wybieranie min złota, które tam w półkręgu około góry Craghan, na płaszczyźnie dziesięciu kwadratowych mil angielskich odkryte zostały. W strumieniach, które mają źródła swoje w téj gorze, dawniéj już obficie znajdowano ziarna złota, spodziewają się przeto znacznéj korzyści z mających się założyć kopalni.

Przyganiają rządowi Francuzkiemu, że tenże pozwolił sobie naruszyć zwierzchnictwo Portugalskie nad rzeką Cazamanza na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki, mającéj związek z rzeka Gambią do Anglików należącą. Times tak się o tym wyraża: W téj okolicy posiadają Portugalczycy mały zamek

i faktoryją położoną o kilka mil na północ daléj, biorąc nazwę od rzeki Zinguichor. Dowódzca pomienionego zamku, zależy od Gubernatora Guinei Portugalskiéj, mieszkającego w Bissao i zależącego od gubernatora wysp Zielonego przylądku. Francuzi mieszkający w Senegalu i Gorich, przywłaszczyli sobie posiadanie Abridy, leżącéj na Gambii, i w roku 1829 wystawili zamek, na małéj wysepce Yto, leżącéj przy ujściu Gambii. Napróżno opierali się temu Portugalczycy; rząd Francuzki potrafił się utrzymać przy swojém przywłaszczeniu. W roku 1837 uzbrojona wyprawa zjawiła się na rzece Cazamanza, przeszła około zamku Zinguichor i założyła nowy zamek na miejscu zwaném od Portugalczyków Tojo, a Sedhion od Francuzów. I przeciw temu postępowaniu protestowali się Portugalczycy, atoli Francuzi zatrzymali swą osadę dając za pozór, że kraj pomieniony zakupili od Murzynów. Przypisują im zamiar owładnienia z czasem wszystkich ziem, które Portugalczycy nad rzeką Cazamanza posiadają, tym bowiem sposobem będą panami całego handlu téj części Afryki.

Z dnia 10. Marca.

(*Asiatic Journal.*) — Pisma indyjskie zawierają bardzo przesadzone doniesienia równie o sile, jak i o zamiarze rossyjskiéj wyprawy do Chiwy. Co się zamiaru dotyczy, wyrażono w owych dziennikach: «Rossya nietylko Chiwę, ale i Bocharę i Herat obsadzić zamyśla, aby wpływ nasz w Azyi środkowéj zniweczyć. Pogłoska nawet jedna wyraźnie twierdzi, iż do Bochary przybył agent rossyjski, domagając się wydania uwięzionego tamże angielskiego Kapitana Stoddarta, czemu się jednak Chan oparł. Ale to równie jest do prawdy niepodobném, jak podanie, że Rossyanie już na końcu Listopada (gdzie dopiero z Orenburga wyruszyli byli) do Bochary się zbliżali. Na teraz czasowi pozostawić należy wyjaśnienie, czyli Rossyanie w Azyi środkowéj zaczepnie lub odpornie działać będą. Osoby, we wszystkiém już naprzód nieprzyjaźne przeciw Anglii upatrujące plany, niezawodnie zaczepne przypuszczą działanie; my przecież wyznajemy, że manifest rossyjski przeciw Chiwie i postępowanie Anglików w Afghanistanie całkiem usprawiedliwiają tak wielkie mocarstwo, jakiém jest Rossya, jeżeli się na nieprzewidziane wypadki od swojéj najsłabszéj strony uzbraja.«

Admirał Fleming obejmie, jak słychać, dowództwo nad flottą na morzu Śródziemném, za które Sir George Cockburn, Torys, z powodów politycznych podziękował. Przez przeciąg czasu, w którym flocie téj przewodniczyć będzie, zrzeka on się pensyi, jaką jako Gubernator szpitala greenwichskiego pobierał. Wiadomo zaś, że się Torysowie mocno użalali na powierzenie posady téj Flemingowi, który się jeszcze żadnym znakomitym nie odznaczył czynem, a ten zapewne także sam ostatniemi czasy zatrudnienia dla siebie na morzu pragnął.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 2. Marca.

W skutek ostatnich rozruchów kilka osób aresztowano. Między témi jest téż dawniejszy polityczny Szef Malagi, P. Elisarin, którego z maskierady w zupełnym kostiumie do więzienia zaprowadzono; oraz wydawcy pism czasowych: Legalidad i Eco del Comercio. Słychać nawet, że Pan Mendizabal i Hr. de las Navas oburzeni tém, że ich deputowanymi nie obrano, na ostatnie wypadki poniekąd wpływali.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 2. Marca.

Postanowieniem Królowéj z d. 26. Lut. Kortezowie rozwiązani. Większość gabinetu już od dawnego czasu krok takowy na myśli miała, ale ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu sprzeciwiali się temu. Nareszcie i ci dwaj przyłączyli się do zdania swoich kolegów i w skutek tego na odbytéj u Hrabi Villarcala d. 14. z. m. radzie gabinetowéj wszyscy Ministrowie podpisali raport do Królowéj, w którym wyłuszczono, dla czego Ministrowie wspólnie z Kortezami dobrem Kraju zajmować się nie mogą i ostatecznie Królową wezwano, aby Stany rozpuściła. Zaraz zatém następnego dnia wyszło postanowienie Królewskie, zwołujące nowych Kortezów na dzień 25 Maja, wybory rozpoczną się dnia 22. Marca. W interesie Ministrów, jak głoszą, przewodniczyć im będzie Komitet centralny, na którego czele stanęli Palmella i Saldanha, obydwaj przywiązani do dawniejszéj Konstytucyi, czyli tak nazwanéj karty Don Pedra. Spokojność stolicy aż dotąd nie została zakłóconą i oba stronnictwa mocno się wyborami zajmują. — Głoszą, że Królowa znowu w odmiennym jest stanie. —

Austrya.

Droga pamięć rocznicy śmierci naszego niezapomnianego Cesarza Franciszka, nie mogła być lepiéj obchodzoną, jak obwieszczeniem zawartém w Gazecie Wiedeńskiéj Nrze 60. że zezwolono na stowarzyszenie się celem budowy kościoła, w zamiarze wystawienia na tutejszem przedmieściu Breitenfels Świątyni Pańskiéj, któryto religijny pomnik przez wdzięczność dla pamięci Cesarza przybrać

ma nazwę kościoła Franciszka. Oby to na pochwałę zasługujące przedsięwzięcie zająwszy umysł patryjotycznie myślących założycieli, godnie odpowiedziało swemu wzniosłemu przeznaczeniu i udowodniło, jak ściśle łączą się z sobą, bogobojna gorliwość z wdzięczną przychylnością i wolnością poddańczą!

G r e c y a.

Z Aten donoszą dzienniki niemieckie, że śledztwo z powodu odkrytego tamże spisku prawowiernéj Heteryi tyle tylko dotąd wykryło, że zamiarem tego tajnego związku było pod pozorem religijnych zamiarów, Epir, Tessalią i Macedonią z pod jarzma tureckiego uwolnić i trzech prawowiernych Królów ustanowić. Natomiast żadnego nie wykryto śladu, aby zamiary jego ściągały się także do Królestwa greckiego, a tém mniéj, żeby rząd tegoż zwalić lub Króla zamordować.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 19. Lutego.

(*Gaz. niem.*) — Z jak wielką radością sławny Haty szeryf gülhański tu i owdzie przyjęto, z taką niechęcią częściowo odrzucono go. I tak mianowicie Basza Samsunu formalnie się wzbraniał ogłosić go publicznie, i podobne wiadomości nadeszły także z Bosnii i Herzegowiny. Reszyd Basza żądał zaraz po doniesieniu o tém zrzucenia z urzędów uporczywych osób, ale podobno zamiaru swego przeprzeć nie mógł; postanowiono tylko wydać nowe, bardziéj obostrzone rozkazy w téj mierze.

Skarb publiczny w opłakanym jest stanie; ciągle myślą nad sposobami, aby armią do dawnego przywrócić stanu. Podawano już rozmaite wnioski, a między temi wspomniano o nowéj pożyczce, do któréj się jednak Sułtan jeszcze nie przychylił. Ale i inny wniosek ściąga się do tego, chociaż go rząd w przyjemniejszych kolorach wystawić usiłuje. Zamyślają bowiem urządzić bank narodowy, któryby, pominąwszy interes handlowy, ograniczył się jedynie na wydawaniu pieniędzy papierowych. Reszyd Basza jest znowu duszą całego tego przedsięwzięcia i twierdzi, że to jedynie kraj wydźwignąć zdoła. Troskliwość przecież takowa Ministra zatrwożyła mocno cały stan kupiecki; ten albowiem twierdzi, że wydawanie papierowych pieniędzy tylko przy napełnionym monetą kruszcową skarbie zbawiennem być może, a wśród obecnych okoliczności zagubném stać się musi.

E g i p t.

Z Alexandryi, d. 16. Lutego.

(*Gazeta Powsz.*) — Przybycie Achmeda-Kapitana, przywożącego Mustafie Baszy mianowanie na Kaimakama flotty tureckiéj, rozgniewało jednak Mehmeda Alego. Powiedział on, że Turcy w Konstantynopolu ciągle nogami trzepocą, zanim jeszcze na ośle siedzą. Mimo to, że Kapudan Basza ciągle jeszcze na flocie tureckiéj rozkazy wydaje, przecież jego quasi usunięcie (bo de fakto jeszcze nie nastąpiło) wywołało nie jeden nieprzyjemny stósunek między nim a oficerami i żołnierzami flotty. Z tego powodu obejmie on zapewne dowództwo nad zebranym pod Rosettą korpusem, do którego dwa pułki lądowe tureckie, będące na flocie, przyłączone zostaną. Całe wojsko tureckie obecnie ma mundury egipskie i bardzo w nich do niedźwiedzi podobne; ale wyznać także należy, że nigdzie żagle nie są z tak grubego płótna zrobione, jakiém Mehmed Ali Turków obdarzył. Niedawno temu wypłacono im żołd i przy końcu Kurban-Bairamu znowu za miesiąc wypłaceni zostaną. — Niczego jeszcze Mehmed Ali tak punktualnie nie wypłacał, jak żołd flocie tureckiéj. Osada jéj znacznie się zmniejszyła, czemu szczegolniéj winien jest brak oficerów zdrowia.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Dziennika domowego» wyszedł Nr. 11. i zawiera: 1) Powieść w rozmowach, — Młody mąż. — 2) Domy i zatrudnienia Polaków w 15tym i 16tym wieku. 4. Szlachecko-gospodarskie zatrudnienia w domu. Oraczka. Stodoły. Stawy i rybołóstwo. Pszczelnictwo. Chowanie stadnin. (Dalszy ciąg nastąpi.) — 3) O rozumie i oświacie kobiet. — 4) O moralności dla kobiet, przez K. z T. H. III. O znajomości saméj siebie. (Dalszy ciąg nastąpi.) — 5) Rozmaitości, mody i objaśnienie przyłączonéj ryciny mód.

(*Nadesłano.*) — W dopełnieniu artykułu do Nr. 58. podajemy rozbiór krytyczny tragedyi «Jerzy Lubomirski«. Nie zaczynamy go od opisu osnowy w całéj obszerności, już to dla braku miejsca, już dla uniknienia niewłaściwego zwyczaju recenzentów, co na opisie treści i wyimkach rozbiory kończą, już nakoniec z powołania krytyka, którego istotniejszym obowiązkiem obznajmić czytelnika, jak autor rzecz wyprowadził, niżeli co napisał. Jerzy Lubomirski obrobiony z jednéj strony na szczątku panowania Jana Kazimierza, bo na chwili zrzeczenia się korony, z drugiéj na usiłowaniu Maryi Ludwiki, aby koronę obieralną na dziedziczną zmienić i tém dziedzictwem Dengiena rodaka i krewnego obdarzyć,

opiera się poniekąd na podaniu historycznem, mówimy poniekąd, gdyż reszta, oprócz nazwy Jerzego Lubomirskiego, jest utworem zmyślonym, dużo pięknych zdań, więcéj głębokich myśli obejmującym, przecież według nas z ujmą całości. Lubo Lessing historyczności za warunek konieczny dramatowi nie narzuca, lubo Schekspair, mistrz tragedyi, na okręcie do Pragi podjeżdża, lubo autor w bardzo zręcznéj przedmowie zachowanie tła obyczajów narodowych historycznością być mieni, wszystko to nie upoważnia, aby wykrzywiać za nadto wiadome facta, aby obarczać z dziejów znanego bohatera, zmyślonym pomysłem, aby tracić go śmiercią wbrew prawdzie i podaniom... ta mięszanina historyi z fantazyą odejmuje sztuce urok, jakiego ani gładki wiersz, ani patetyzm nie zastąpią. Sertorius Kornela, Machomet Voltera, jako i inne dramaty półhistoryczne, półwymysłowe wyłuszczą jaśniéj myśl naszą i przekonają czytelnika, iż Lubomirski chromieje na wadę w kompozycyi czyli w układzie, czego, jak już powiedzieliśmy, najzręczniejsze wykonywanie nie nagrodzi, gdyż: Die Fabel ist es, die den Dichter macht. — Przez wadę kompozycyi, rozumiemy zawiłość, niejasność, nagromadzenie czynów i zdarzeń, nadciąganie, zastąpienie prawdy słowy, nie naturą. Ostatni zarzut ciąży tragedyą, o któréj mówimy: to rozbiór charakterów wyświeci. Między osobami dramat tworzącemi, pierwszeństwo należy Janowi Kaźmierzowi, nie dla berła, lecz dla mistrzowskiego pióra, jakiém skreślony. Od drugiego aż do piątego aktu, walczącego widzimy Króla na przemian, to z burzliwością oppozycyi, to z natarczywością żony — w owéj widzi z całém przekonaniem zgubę kraju, w téj ocalenie ojczyzny; lecz ponieważ liberum veto jest prawem, dziedzictwo korony nowością źle zrozumianą, chociaż konieczną, pragnie skojarzyć jedno z drugiém i poświęca siebie:

Niech innych blask korony omamia i łechce,
Ja ją składam na zawsze, więcéj nosić nie chcę.
Z tronu obywatelem powrócę w zacisze,
Dość możny, gdy o szczęściu narodu usłyszę.

Trudno lepiéj zastósować dzieje, trudniéj rzewniejsze wydobyć sytuacye, szczęśliwiéj skorzystać z prawdziwie dramatycznego charakteru Jana Kaźmierza, jak to autor uczynił; nigdzie nie napotykamy na cześć deklamacyą. Scena nawet, gdzie Król przedziera dowód spełnić się nań mającego zabójstwa — zużyta w melodramach — jest szczytną, i słowa:

»Nie byłby Polakiem«

nie rażą przesadą ani nadętością, bo są wyjęte z natury historyi polskiéj. Bezstronność zniewala nas oznajmić, iż reszcie osób zbywa na téj dokładności, z jaką Jan Kaźmierz przedstawiony. Jerzy Lubomirski jest wprawdzie pośrednią przyczyną wrażenia, jakie Król nastręcza; energicznie działa, jędrnie odpowiada, przebija się jednakże przypuszczenie, spojrzawszy nań z bliska, iż jest li produktem prawideł klassycyzmu, a nie synem przyrodzenia. Jednostajny w działaniu od pierwszego do ostatniego aktu, nabrzmiały, że tak powiemy, sentencyami i sentymentami, szamoce się jak Zrini Körnera, ciągle gra rolą Lubomirskiego — nie jest nim nigdzie — nie wiemy innéj przyczynie przypisać tego wyprężenia rzeczywistości, jak skrzywieniu historyi, które; ani prawidła, ani fantazya, ani poezya nie wypełnią, bo fałsz najzręczniejszy jest kłamstwem, bo pozłota miedzi wartości złota nie da; inaczéj ma się rzecz z Maryą Ludwiką. Tu autor postawiony między plemiennością a powagą Królowéj polskiéj, między prawidłami klassycznémi a podaniami nie jednostajnémi o Maryi Ludwice, usiłował tę różnorodność urzeczywistnić, a nie przypuszczając innéj intrygi w tragedyi, tylko pałacową, innéj cudzoziemki na tronie, tylko podobną Bonie, przepisał ją z Barbary jak Feliński Bonę z Rassyna nie co do słowa, lecz co do charakteru; z tym większym przyciskiem mamy prawo wytknąć to naśladownictwo, gdy nam autor w Eduinie

»nie należny do świata«

dowodzi, iż umie być oryginalnym — jakoż rozlana melancholia w téj powietrznéj istocie, rzewność w harmonii z duszą, z serca cierpiącego, objawiające się czucie — granic kobiecości nie przechodząca odwaga, są szczęśliwym, dobrze pomyślanym i wykonanym utworem. Następne osoby, jedne podrzędne, drugie, jako narzędzia do uzupełnienia sztuki, koniecznie nie zasługują ani na pochwałę, ani na surową naganę. Naręż, półdworak, półmąż, półzłoczyńca, zawsze i wszędzie środkowy, nadto zazdrosny, za mało zakochany, ani Jago, ani Wurm, używa sztyletu, nie, aby się pomścił, lecz żeby sztukę zakończył. Devaux, szkic dworaka, nie dosyć wydatny, lubo zręcznie narysowany. — Kończymy rozbiór oznajmieniem, iż w czasach, gdzie odpowiedzi w dietach dramatycznych wystarczały, aby sztukę wsławić i utrzymać, gdzie owo «qu'il mourut« Kornelowi nieśmiertelność zapewniło, Lubomirski miałby prawo do podobnego uwielbienia. Scena ostatnia aktu pierwszego, koniec aktu drugiego, cały akt piąty, zdradzają, jak już oznajmiliśmy, niepośledni talent. Wyimkami miejsc prawdziwie szczytnych zdołalibyśmy przekonać o istotności

twierdzenia, lecz że wyrywki zaciemniają i przedłużają krytykę, wstrzymujemy się od nich, i odsyłamy czytelnika do tragedyi z zapewnieniem, iż przycierpkie spostrzeżenia nie powinnyby odstręczyć autora od dramatyzowania, gdyż kto zdołał napisać Lubomirskiego, może nieustawać w zawodzie.

W Warszawie 1840. X. X.

OBWIESZCZENIE.

Z polecenia Królewskiéj Regencyi ma bydź dnia 26 t. m. zrana o godzinie 9téj w konwencie tutejszego klasztoru Dominikanów nie mała ilość książek, należących do biblioteki tegoż klasztoru, za gotową zapłatę najwięcéj dającemu sprzedaną.

Poznań, dnia 14 Marca 1840.

Król. Dyrektoryum policyi.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Łęg i połowa Baranowa w Jnowracławskim powiecie położone, ogółem przez Dyrekcyą Ziemstwa na 38,182 Tal. 15 sr. 8 fen. otaxowane, sprzedane bydź mają w terminie na dzień

20. Maja 1840

zrana o godzinie 11téj w sali posiedzeń Sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki przejrzane bydź mogą w Registraturze.

Wszyscy znieznani realni pretendenci wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi najdaléj w tymże terminie zgłosili. —

Bydgoszcz, dnia 21. Stycznia 1840 r.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szubinie.

Posiadłość w mieście Szubinie dawniéj pod Nr. 115, 121, 137, 170, 179, 182, a teraz pod Nr. 130, 136, 154, 189, 198 i 199, sytuowana, do obywatela Wojciecha Grygrowicza należąca, oszacowana na 7674 tal. 15 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być w terminie do dalszéj licytacyi na

dniu 27. m. Sierpnia 1840,

przed południem o godzinie 10téj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Szubin, dnia 17. Stycznia 1840.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szrodzie.

Posiadłość wodno-młynna do Benjamina i Beaty małżonków Schulz należąca, w Jankowie pod Nr. 15. położona, składająca się:

a) z młyna wodnego o dwóch gankach,

b) z około 124 morgów magdeburskich roli,

c) z łąk,

d) z stawu młynnego i

e) budynków gospodarskich,

według wartości materyałowéj na 3461 Tal. 19 sgr., według wartości dochodowéj na 1031 Tal. 20 sgr. w ogóle otaxowana, ma być

dnia 4. Czerwca 1840.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Taxa przyjęta, wykaz hypoteczny i warunki w wydziale Registratury przejrzane być mogą.

Szroda, dnia 25. Października 1839.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 16. *Marca* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{5}{12}$	$102\frac{11}{12}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$73\frac{3}{4}$	$73\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	47	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{12}$	$102\frac{1}{12}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{2}{3}$	$102\frac{1}{6}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$94\frac{3}{4}$	—
Złoto al marco	—	214	113
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{4}$	$12\frac{3}{4}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$9\frac{1}{3}$	$8\frac{5}{8}$
Disconto	—	3	4